

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy
Gazecie
Warszawskiej.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 29 Grudnia
8 Stycznia

N^o 2.

ROK 1857.

Kwestya buraczana.

(Dalszy ciąg.)

W kraju naszym zajmują się uprawą buraków cztery odmienne klasy ludzi, to jest: właściciele fabryk cukru, obywatele ziemscy, koloniści i chłopi. Niech mi wolno będzie powiedzieć słów kilka o każdej z tych klas. z osobna, wykazać cele ich, dążenia, a przytém załączyć kilka uwag lub spostrzeżeń, dotyczących się zawsze kwestyi buraczanej, lubo często wybiegających z po za granic czystej uprawy, a sięgających innych jej odcieni.

Gospodarstwo fabryczno-buraczane. Pod tém nazwiskiem rozumiem po prostu gospodarstwo, bądź to będące własnością fabryk cukru, bądź tylko na pewien czas wydzierżawione, a poświęcone wyłącznie uprawie buraków. Już to nie podlega żadnej wątpliwości, że fabryka tym jest możniejsza i pewniej stoi, im większą ilość korcy buraków do jej konsumpcyi potrzebnych produkuje sama, lub ma ją sobie zapewnioną przez długoletnie kontrakta z sąsiednimi plantatorami. Fabryka posiadająca dajmy na to swoje dziedziczne gospodarstwo, czy to w postaci całkowitego majątku lub folwarku, czy tylko w postaci pewnej przestrzeni gruntu do niej przyzwanego, staje się mniej więcej niezależną od tych ostatnich, może się w znacznej części ograniczyć w dawaniu tak nazwanych zaliczeń, z których częstokroć tyle się wywiązuje przykrych zajęć a nawet procesów, kończących się zazwyczaj ze szkodą fabryki, a nakoniec, może swobodnie dążyć w uprawie buraków do coraz wyższej i pewniejszej produkcji. Punkta te pozwolimy sobie nieco bliżej rozebrać, i postaramy się o ile siły nam pozwolą wykazać, jakie powinny być dążenia prawdziwie powołane swoje i interes pojmującego fabrykanta-rolnika i jakie na nim obowiązki ciąży.

Zasadą ogólną jest, że przy równych zkał inąd okoliczności, ta z dwóch fabryk jest większa, która w ciągu kampanii większą ilość buraków przerobić jest w stanie. Choć cukier tani, aby tylko fabryka miała odpowiedni stopień swojej zasób buraków, zrobi interesu wcale niechęć; przeciwnie zaś, przy braku buraków, nawet najwyższa cena cukru nie pokryje poniesionej na ilości buraków straty. I to jest rzecz bardzo prosta i naturalna, nie potrzebująca żadnego wyjaśnienia, a nieledwie co rok w naszym kraju w ten lub ów sposób się powtarzająca. Przeszłorocznej kampanii cukier doszedł cen niestychanych, a prafai konsumenci oblewali żółcią fabryki cukru i głosili świetne ich interesy; tymczasem przypatrzwszy się bliżej, łatwo można było się przekonać, że w tym fatalnym roku fabryki porobiły najgorsze interesy, a niektóre nawet bardzo w posadzie swojej i kredycie się zachwiały. Cóż było tego powodem? Oto po prostu nieurodzaj na buraki, a zatem niedostatek tego produktu we wszystkich cukrowniach, dochodzący niekiedy do $\frac{3}{4}$ a nawet $\frac{1}{2}$ ilości normalnej. Znam jedną cukrownię, zbudowaną na 120,000 korcy przerobu, która w roku przeszłym miała na kampaniję zaledwie 8.500 korcy! Prosta rzecz, że podobna ilość, przy najwyższej cenie cukru, nawet kosztów administracji pokryć nie była w stanie.

Najpewniejszym do fabryki środkiem zabezpieczenia się przeciwko niedostatkowi buraków, jest najpewniej uczynienia tego kroku prawdopodobnie mniej dotkliwym, jest posiadanie własnego gospodarstwa, i to o ile możliwości na dosyć rozległą skalę. Tu przypuszczając dopełnienie wszystkich warunków dobrego gospodarowania, nieurodzaj pochodzić może jedynie tylko z powodu siły większej, to jest roku zbyt mokrego lub suchego, zniszczenia buraków przez robactwo

i wielu tym podobnych wpływów, którym człowiek zapobiedz nie jest w stanie; gdy tymczasem w kontraktach plantatorów na nieurodzaj wpływają jeszcze tysiące innych okoliczności, jako to: nienajlepsze indywidualne usposobienie, czyli po prostu nieznanomość przedmiotu i niepraktyczność, brak kapitału obrotowego lub pewna obawa i niepewność w jego użyciu, niedbalstwo zdarzające się tak często w majątkach administrowanych, opieszałość czyli brak energii w wykonaniu właściwych robót w swoim czasie i t. p. Wszystkie te okoliczności, którym fabrykant zrobiwszy kontrakt z właścicielem najczęściej na ilość morgów, w żaden sposób zapobiedz nie jest w stanie, wpływają przeważnie na los kampanii, bo każdy korzec mniej stanowi mu różnicę przynajmniej kilku złotych czystego zysku. Tym niedogodnościom w znacznej części zapobiega własne gospodarstwo, aby tylko było prowadzone racjonalnie i nietyle miało na widoku zysk czysty z gruntu, ile zaopatrzenie się w jak największą ilość buraków, jak najmniejszym kosztem wyprodukowanych czyli tanio kupionych. Wolno jest fabrykantowi tak myśleć, bo on dopiero w przeprowadzeniu produktu upatruje korzyści, gdy tymczasem gospodarz na surowym produkcie cały swój zysk opiera. Tym sposobem, gdy plantatora wyprodukowanie korca buraków kosztuje kop. 30, a fabrykanta kop. 60, ten ostatni niezły zrobił interes kupując tanio, bo 60 kop. buraki, gdy dajmy na to cena korca jest wyższa.

Względ ten, stawiający fabrykanta w położeniu nieco wyjątkowym, daje mu możność a nawet kładzie niejako obowiązek działania w zupełnie odmienny niż gospodarz rolnik sposób. Fabrykant, dążąc do otrzymania z danej przestrzeni gruntu jak największej ilości buraków, używa do tego środków najstosowniejszych, to jest nawozi dobrane, głęboko orze, wczas sadi, starannie piele, i w porze właściwej kopie; wydatki uważa za rzecz konieczną i niewłaściwą oszczędnością a raczej skąpstwem nie działa przeciwko własnemu interesowi. Któż jeżeli nie fabrykant ma dawać przykład tak nazwanej *wzorowej uprawy*; gdzie jeżeli u niego szukać mamy najwłaściwszych do tego środków, i przekonywać się naocznie o świetnych rezultatach postępowego i racjonalnego gospodarowania? Fabrykant powinien prym trzymać w swojej okolicy, robić doświadczenia, ogłaszać je, słowem, dbać nietylko o wyprodukowanie na swoim kawałku gruntu maximum buraków, ale nadto o postęp w tej gałęzi rolnictwa przynajmniej sąsiadów swoich, któryto zresztą postęp i z jego interesem ściśle jest złączony. Gospodarz-rolnik nie odważy się, dla uczynienia kroku do postępu, narazić się na kosztowne ryzyko i wydać nieco gotowego grosza na niepewne doświadczenie; fabrykant, choćby ze względów czysto-materyalnych i egoistycznych, powinien to robić. W kraju naszym wiele jest fabryk posiadających swoje gospodarstwa i dochodzących w uprawie buraków do coraz wyższych rezultatów, wszelako ogół mało na tém korzysta; raz dla tego, że fabryki robią ze wszystkiego tajemnicę, a powtóre, że nie podejmują doświadczeń ścisłych, rachunkiem stwierdzonych, któreby posiadającą dobrą wiarę, mogły służyć za punkt oparcia w rozwiązaniu nie jednej kwestyi. Ogłaszanie coroczne sprawozdań z przedsięwziętych doświadczeń, wyznawanie otwarte, dla pożytku ogółu, doznanych strat i niepowodzeń, dążenie do udoskonalania narzędzi rolniczych uprawy buraków dotyczących, sprowadzanie nawet niektórych z nich z zagranicy, i urządzanie corocznie pewnego rodzaju zgromadzeń rolniczych i konkursów, — oto są czynności, któremi i dobro powszechne i nawet swoją kieszeń miłujące fabryki koniecznie zająć się powinny. Na takim konkursie buraczanym, przy zjeździe obywateli, mogliby także produkować narzędzia rolnicze pp. fabrykanci machin, lub nawet prywatni ludzie,

którym dobry genijusz myśl pożyteczną podał. Oprócz tego, każdy z buraczarzy rolników mógłby opisać swoje bądź to doświadczenia, bądź uwagi, które połączone z obszerniejszymi sprawozdaniami fabryk i opatrzone wyobrażeniami machin i narzędzi, mogłyby znaleźć miejsce w którymś z naszych pism rolniczych np. w Rocznikach, Korrespondencie lub Gazecie Rolniczej. Każda okolica cukrowniana mogłaby urządzić podobne uroczystości rolnicze, a jakiby ztąd pożytek wyniknął dla kraju całego, o tém i mówić nie potrzeba. Nad konkursami i sprawozdaniami rolniczymi, których konieczną potrzebę czuje, a ważność ich i wpływ niezmierny cenię, rozszerze się na innem miejscu, a teraz delć ciągnę moje uwagi.

Tylokrotnie czytaliśmy w pismach rolniczych i naszych i zagranicznych o różnych gatunkach buraka cukrowego; znajdujemy tam nawet analizy, wykazujące różnice w zasobie cukru, dochodzące niekiedy do ilości bardzo znacznej; otóż dziwną jest rzeczą, że ani rolnicy, ani fabrykanci nie zwracają na tę ważną okoliczność najmniejszej uwagi. Każdy mniema, że uprawia u siebie jedną tylko odmianę, uznaną powszechnie za najlepszą, to jest burak biały szlaski, tymczasem dość jest wyjść na pole w miesiącu lipcu, lub nawet w końcu czerwca i spojrzeć po liściach, a w miesiącu wrześniu po kołnierzach, aby przekonać się, iż mało jest egzemplarzy czystych szlaskich, wszystko zaś stanowią bastardy, Bóg wie z jakich odmian posklejane. A jednakże czystość odmiany jest rzeczą bardzo ważną i ważniejszą jak się może komu zdaje, i to nie tylko pod względem zasobu w cukier, ale nawet pod względem wyczerpania gruntu z pierwiastków pożywnych, jego ocienienia i t. p. (1) Fabrykanci cukru, dający zazwyczaj naprzód zaliczenia niektórym plantatorom i nasienie burakowe, powinni by najbardziej dbać o czystość i o ile możności najwyższą cukrodajność odmiany. O ile wiem, żadna z naszych fabryk dotąd względu na uwagę nie wzięła, a jednakże to rzecz ważną, a po obrachowaniu pokazałaby się nawet niebagatelną. Nie mam w tej chwili pod ręką analiz porównawczych p. Le Corbeiller, któremi bym powyższe zdania bardzo silnie mógł poprzeć. (D. c. n.)

O uprawie i użytkowaniu lasów małych, czyli gajów i gaików.

(Dokończenie.)

7. Jakić zaś *massy* drzewa mniej więcej spodziewać się można corocznie z wykonanej uprawy na całej przestrzeni, to zależy od rodzaju gruntu i drzewa, sposobu uprawy, zwartości i wieku drzewostanu hodowanego. W ogólności, przyjętą jest zasada liczenia *rocznego przyrostu* *massy* drzewa, w lesie dobrze utrzymanym, średnio *puł sążnia* na *morgu*. Podług stanu zagospodarowania i dobroci gruntu, może być znacznie *mniej*, oraz znacznie *więcej*. W dobrych warunkach wyhodowanego drzewostanu *iglastego*, roczny *przyrost* na *morgu* miar 300-prętowej ($\frac{1}{2}$ *diesiatiny*), dochodzi $1\frac{2}{3}$ *sążnia* *massy* drzewa, a *bukowego* i *dębowego* przeszło $\frac{3}{4}$ *sążnia* sześciennego. Kiedy w drzewostanach *sosnowych* i *świerkowych* 100—120-letnich, nie wynosi więcej nad $1\frac{1}{4}$ *sążnia*, to w 60—80-letnich dochodzi $1\frac{1}{2}$ *sążnia*. *Olsza* i *brzoza*, stosunkowo większy jeszcze przyrost mają. Wypadki te gruntownie zbadane i uzasadnione doświadczeniami najznakomitszych autorów leśnych, objaśnione są nauczającym wywodem w dziele *Henk'ego*, pod tytułem: „*Nauka urządzania, szacowania i oceniania lasów*”, Warszawa 1846; str. 223, 245, 287, 288, 338, 402.

Wykaz porównawczy następujący, z obszernych tablic tego dzieła, oraz drugiego pod tytułem: „*Zbiór wyrachowań leśnych 1842 r.*”

(1) Mówiąc o ocienieniu, zwrócić muszę uwagę buraczarzy na jedną okoliczność i prosić o stosowne wyjaśnienie. Przeszłego lata (1855) obserwowałem w kilku dość znacznych nawet plantacjach buraków dwie (o ile mi się zdaje) zupełnie różne odmiany, cechujące się układem liści; bo gdy jedne liście bujnie rozwinięte pięły się do góry w kierunku prostopadłym, drugie przeciwnie rozścielały je poziomo po ziemi. Rzecz do przewidzenia łatwa, że te ostatnie zacieśniające grunt więcej od pierwszych, a zatem niedopuszczające rozwinięcia się chwastów, wymagają daleko mniej pielienia, co jest rzeczą nadzwyczaj ważną; pytanie jednak czy korzenie ich nie są mniejsze i czy podobne rozłożenie liści nie ma złego wpływu na bujniejszy lub mniej silny wzrost buraka. Kwestye te, jako dla mnie zupełnie obce, bo żadnem nie poparte doświadczeniem, raczą rozwiązać ci, którzy w tym przedmiocie czynili jakieś wnioski i spostrzeżenia. T.

tegoż autora, w skróceniu ułożony, da wyobrażenie w prawdopodobnym przybliżeniu, stosunkowego i stopniowanego *przyrostu* *massy* drzewa, podług *rodzaju* tegoż, *zdolności produkcyjnej gruntu*, *sposobu zagospodarowania* i *wieku* drzewostanu.

W L a t	W L e s i e					
	Wysokopiennym			Nizkopiennym		
	Dobrym	Średnim	Złym	Dobrym	Średnim	Złym
Sążni sześciennych						
Sosnowym . .	5	2	$1\frac{1}{2}$	1		
	10	5	3	$2\frac{1}{3}$		
	15	8	5	4		
	20	11	7	$5\frac{1}{3}$		
	25	14	10	7		
	30	18	12	9		
	40	26	17	13		
	60	42	28	21		
	80	56	37	27		
	100	68	44	32		
	120	77	50	36		
Dębowym.	5	3	2	$1\frac{1}{2}$	$3\frac{2}{3}$	$2\frac{2}{3}$
	10	4	3	2	7	5
	15	5	4	$2\frac{1}{2}$	11	8
	20	$7\frac{1}{2}$	5	3	14	10
	25	10	6	4	17	12
	30	12	$7\frac{1}{3}$	$5\frac{1}{3}$	20	14
	40	15	10	9		
	60	34	22	17		
	80	48	37	29		
	100	62	50	36		
	120	77	65	46		
	150	82	68	52		
	180	88	71	55		
Bukowym i Grabowym .	5	1	$2\frac{2}{3}$	$\frac{1}{2}$	2	$1\frac{1}{2}$
	10	3	2	$1\frac{1}{2}$	4	$2\frac{1}{2}$
	15	5	$3\frac{1}{2}$	$2\frac{2}{3}$	6	$4\frac{1}{2}$
	20	8	$5\frac{1}{2}$	4	9	7
	25	11	$7\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$	12	$9\frac{1}{2}$
	30	15	10	7	14	11
	35	19	$12\frac{1}{3}$	9	17	$12\frac{1}{2}$
	40	23	15	$11\frac{1}{2}$	19	$13\frac{1}{2}$
	60	40	27	20		
	80	60	40	30		
	100	80	53	40		
	120	100	67	50		
Brzozowym .	5	$3\frac{1}{2}$	$1\frac{1}{2}$	1	$3\frac{2}{3}$	$2\frac{1}{3}$
	10	8	$4\frac{1}{3}$	3	$8\frac{1}{2}$	$5\frac{2}{3}$
	15	14	8	5	14	10
	20	19	$11\frac{1}{3}$	8	19	13
	25	24	$14\frac{2}{3}$	10	23	15
	30	29	18	12	$25\frac{1}{2}$	16
	35	34	21	13		
	40	39	23	$13\frac{1}{2}$		
	50	46	24	12		
	60	51	24	9		
Olszowym . .	5				5	4
	10				11	$8\frac{2}{3}$
	15				17	13
	20				23	$17\frac{1}{2}$
	25				28	22
	30				34	$25\frac{1}{2}$
	35				39	29
	40				45	$32\frac{1}{2}$
Osikowym, Lipowym i Wierzbowym	5				4	$2\frac{1}{2}$
	10				$7\frac{1}{2}$	5
	15				10	7
	20				$11\frac{1}{3}$	$7\frac{1}{2}$

Z tego się okazuje, że największy mają przyrost: *sosna* do lat 60, *dąb* do 120, *buk* do 100, *grab* do 40, *brzoza* do 35, *olsza* do 40, *osika*, *lipa* i *wierzba* do 20 lat wieku. Różnica stosunkowego przyrostu co do *massy*, w jednych rodzajach drzew *więcej* a w drugich *mniej*, równoważy się większą *wartością* wewnętrzną tych ostatnich, czy to pod względem użytku na *budulec*, czy też na *opał*. Rodzaje mające masę drzewa gęstszą twardszą i cięższą, a tém samem ciepiej rosnące, większą mają moc, trwałość, pełność i inne przymioty lepsze, od rodzajów wydających masę drzewa rzadszą, miększą i lżejszą, a bujniej rosnących. *Waga* zatem nie *miara*, w porównaniu, stancji względnej pomiędzy niemi *wartość*. Dla tego, w wyborze do uprawy lasu, te tylko rodzaje zalecane być mogą, które w danej miejscowości okazały się najpotrzebniejszymi do użytku i najkorzystniejszymi do obrotu zewnętrznego.

Wszakże w gospodarstwie dobrze zrozumianem i pojętym, wszystkie rodzaje drzew w lesie utrzymywane, o ile hodowaniu ich grunt sprzyjać może, w stosownej ilości bardzo się przydadzą, na tak różnorodne i rozmaite częstokroć niezbędne potrzeby, jakie czém innem nieraz zaspokoić trudno, rodzaju zaś drzewa brakującego innem zastąpić, a w okolicy dostać nie można, na czem gospodarstwo cierpi i straty ztąd ponosi. Las we wszystko obfitujący, jest drugą spicharnią rolnika.

Na zasadzie powyższych wyrachowań, łatwo teraz oznaczyć *procent* od *kapitału* wypadający, jeżeli przestrzeń 200 morgów (100 *dziestyn*) gruntu pod lasem zostająca, ma *wartość* rs. 4,000, a stopa sześcienna drzewa *opałowego*, *wartości* kop. 1½. Przyjawszy roczną produkcję czyli przyrost drzewa na morgu (½ *dziestiny*) stóp sześciennych 100, po cenie kop. 1½, będzie *dochód roczny* rs. 1 k. 50; zatem z morgów 200 (*dziestyn* 100) wypadnie rs. 300, co od *wartości* *kapitału* gruntu rs. 4,000, uczyni *procentu* 7½.

To wszakże nie jest dosyć, albowiem tu liczoną była *wartość* w samem tylko drzewie *opałowym*, kiedy las dobrze hodowany, wyda w ilości produkcji swojej, najmniej trzecią część *budulcu*, który ma dwa a czasem i trzy razy wyższą cenę od *opału*. Licząc więc drzewa s. s. 33 ⅓ po kop. 3, a resztę s. s. 66⅔ po kop. 1½, wypadnie *wartość* rocznego przyrostu z morga rs. 2, czyli z 200 morgów rs. 400, co od *kapitału* rs. 4,000, uczyni 10% procentu.

Wielu nie zgłębiwszy tego przedmiotu utrzymują, że produkcja *rolna*, przynosi *więcej dochodu*, aniżeli produkcja *leśna*. Mylne to jest ich mniemanie, i nie ma żadnej gruntownej zasady. Obliczając oni coroczne plony z *procentami* od *procentów*, za lat naprzekład 100, wykazują wielkie summy dochodu z zasiewów zboża, a nie zwracają uwagi na to, że znaczne koszty uprawy roli i kupno *nasienia*, corocznie muszą być powtarzane, kiedy *las* uprawia się raz tylko *jeden* na lat *sto*. Koszt zaś ten jednorazowy uprawy leśnej wynoszący na morg około rs. 4 kop. 50, nie o wiele przewyższa koszt uprawy rolnej i sprzętu, a może mu i wyrówna, jeżeli wszystkie roboty gospodarskie i nakłady z temi działaniami związek mające, ściśle pod rachunek weźmiemy. Nadto, plony zbożowe często dotykają *nieurodzaje*, *gradobicie*, *pomor bydła*, *śmiertelność ludzi* (jak to nieszczęśliwie teraz przez kilka lat się praktykuje), *ubytek* więc taki i *brak środków pomocniczych*, z owego świetnego rachunku procentowego potrącić należy; gdy tymczasem *las* raz uprawiony, przez wszystkie lata jego wzrostu, sama *natura* hodzi bez pomocy ludzkiej, *nieurodzaj* tu miejsca niema, *kłeski* zaś i *szkody* przypadkowe rzadko się przytrafiają, a przy dobrym dozorze, powiększej części nawet *uniknione* być mogą.

Oprócz starannego *hodowania* lasu, potrzeba jeszcze i *umiejętnego* jego *użytkowania*, żeby z *plodów* leśnych wyciągać jak największą możliwą korzyść, tak samo, jak do *zyskowego* spieniężenia *plodów* rolniczych, potrzeba pomocy *przysposabiania* ich, *przekształcania* i *handlu*. Mało jest u nas posiadaczy, rozumiejących czém *las* jest choćby najmniejszy, jak w nim gospodarować, jak odwieczne *marnotrawstwo* z niego usuwać; i dla tego ta ważna gałąź *krajowego* bogactwa, przez zaniedbanie coraz bardziej upada, gdzie zaś są jeszcze jakiegokolwiek *drzewostany* *dorodne*, te niemają *przystwoitę* ceny.

Poznania *użyteczności* i *wartości* drzewa, z pomocą *przewodnika* dobrej książki, trzeba się uczyć w *lesie*, przy *wyróbce* jego na potrzeby i przy *warsztatach* rzemieślniczych, gdzie ono *stosowny* obrot bierze do dalszego użytku. Tam oczom nieznaney otworzy się *wielka* księga *nauczająca*, jakie z *plodów* leśnych mogą być *istotne* *pożytki*, jak *ochraniać* od *marnowania* wiele *szczególności* za nie uważa-

nych, jak im *nadać* lepszą *wartość* i przez to *pomnażać* *dochód*, *wygody* *gospodarstwa*, oraz *zabezpieczyć* na *przyszłość* od *grożącego* *upadku*.

8. Sposób *sadzenia* *flanców* drzewa, najlepszy jest taki. Wyjawszy ze *szkółki* ostrożnie bez uszkodzenia *delikatnych* *korzonków*, jako *najważniejszego* organu *przesadzaney* *roślinki*, *osłonić* ją *potrzeba* *najprzód* *mchem* *wilgotnym* od *szkodliwych* *wpływów* *powietrza* i *światła*, potem zaraz ile *możności* za *świeżo* *przesadzać*. Nim zaś pójdą w *ziemię*, *obmaczać* *korzonki* *gliną* *rzadko* *rozrobioną* *wodą* z *popiołem*, a potem jeszcze zanurzyć w *suchej* *prochnicy* lub *dobrej* *czarnej* *ziemi*, żeby się tak jak *mąką* *oblepiły*, przez co *rozstrzępio-* *ne* *korzonki*, *wygodnie* się *rozpostrzą* *posadzone* w *dołku*. Z *zagonu* *szkółki*, *wydobywać* *widłami* *żelaznymi* *kepe* *flanców*, od których *pulchna* *ziemia* *łatwo* *odstanie* i *rzuciona* *rozsypie* się, do *wybrania* *nieu-* *szkodzonych* *roślinek*. *Dołki* na nie, w *miejscu* *sadzenia* *robią* się *motyką*, w które *wsadzona* *flanca* *lekko* się *obcisła*. *Odległość* *sad-* *zenia* *powinna* *być* *taka*, ażeby *sadzonki* w *drugim* *roku*, same *wła-* *snymi* *liśćmi* lub *igłami* *ocenić* się *mogły*, dla *zakrycia* *swoich* *ko-* *rzeni* *latem* od *upałów* *słońca*, a *zimą* *zabezpieczenia* od *mrozu*. Gdzie *można*, *dobrze* *byłoby* *pomiędzy* *zasadzonemi* *flancami*, *ziemię* *gałą* *pokryć* *liśćmi* lub *jakąbądź* *ściółką* *leśną*. *Taka* *osłona* *jest* *bardzo* *ważna*, bo *dopomaga* do *przyjęcia* się *sadzonek* i *stanowiąc* *bę-* *dzie* *dla* *nich* *nawóz* *roślinny*, w *początkach* *wzrostu* *bardzo* *im* *przy-* *datny*. Im *gęstsze* *sadzenie*, tym *lepsze* i *pożyteczniejsze* *jest* *dla* *młode-* *go* *pokolenia*; im zaś *młodsze* *będą* *sadzone* *flance*, tym *pewniej* się *przyjmą*. *Brac* *je* *można* w *wieku* od *lat* 3 do 6. *Pora* *sadzenia*, *naj-* *stosowniejsza* *jest* w *jesieni*, przed *zmarznięciem* *ziemi*.

Lotne piaski *najsukuteczniej* *jest* *zasadzać* *brzozą*, *topolą* *kena-* *dyjską* i *sosną*, oraz *posiewać* *trawą* *nadmorską*, *avena arenaria* *zwa-* *naną*. Sposób *postępowania* w *tęj* *mierze*, *obszerniej* *jest* *opisany* w *dzie-* *le* pod *tytułem*: »O *uprawach* *sztucznych* w *lasach* i *ustalaniu* *wydm* *piaszczystych*«, *Warszawa*, 1849 *roku*.

Te są *głównejsze* *wiadomości* *potrzebne* do *uprawy* *lasów*, *któ-* *rych* *tu* *obszerniej* *wyłożył*, *zakres* *pisma* *nie* *dozwala*. *Wystarczą* *one* *choć* w *części* dla *chcących* *korzystać* ze *światła* *nauki*, i w *za-* *wodzie* dla *nich* *nowym* *pożądaną*, stać się *mogą* *pomocą*.

B. Alexandrowicz.

Słowo o Olkuskiej ziemi i gorzelnictwie.

W większym gospodarstwie, (a do większych zaliczam folwark od 150 korcy oziminy wysiewu), gdzie brak siana, a do tego konieczny się nie obficie rodzą, uważam za konieczną gorzelnię, choćby tylko dla powiększenia nawozu; stanowczo to mówię, bo praktyczne w tym roku mam przekonanie. Przy całej staranności w powiększeniu nawozu, jako pierwszym czynnikiem dla powiększenia dochodów z ziemi, których jak kania deszczu wyglądam, od czterech lat bardzo mało naprzód postąpiłem, kupiwszy majątek opuszczony w Olkuskiem, tak osławionem z niewdzięczności ziemi, choć nie podzielałem tego zdania, bo u nas dużo i przeważna część gruntów jest wdzięcznych, zastosowanie się do nich małe, a po większej części postęp w gospodarstwie żaden; choć i tu mamy gospodarzy wyciągających zyski najwyższe z gruntu, jak to np. z Wilkowa i wielu innych, a teraz najlepsze przekonanie mamy z Żarek po zagospodarowaniu ś. p. Steinkellera; co za sianobranie z łąk sztucznych, co za urodzaje rok rocznie na ziemi pozornie słabej, bez względu na lata suche i mokre. Są u nas ziemie mające wszystkie warunki dobroci, a te co ich nie mają w zupełności, posiadają środki inne w łonie ziemi, słowem Opatrzność łaskawie nas uposażyła; jeżeli kto z nas nie korzysta z darów jakie posiadamy, siebie tylko winić powinien, a nie złorzeczyć tej świętej ziemi i okolicy. Grunta nasze są wdzięczne, choć nie po 20, ale przy doprowadzeniu do kultury 7 i więcej ziarna wydadzą przecięciowo, na każdy rok obrodzą. W lata suche kamień wapienny wilgoć utrzymuje, w mokre stanowi drewno naturalne do przepuszczania zbytniej wilgoci. Gdzie niema łąk, bardzo naturalnie że się nie rodzi, bo tam brak nawozu; dla tego w takich gospodarstwach konieczna jest, jak powiedziałem na początku, gorzelnia. A takich gospodarstw jest u nas dosyć, jak to i u mnie ma miejsce; dla tego, postanowiłem w roku bieżącym zaprowadzić u siebie gorzelnię. W tym roku korzystałem z grzeczności mego sąsiada, u którego moje kartofle wyrabiałem na okowitę i biorę brań, przez co już widzę przez

dwa miesiące tyle nawozu, co przez całą zimę miałem lat ubiegłych, ku czemu ścieżka z lasów przychodzi mi w pomoc. Chodzi mi teraz głównie o szczerą zdrową radę współkolegów. Jaki zaprowadzić aparat, czy miedziany? czy drewniany? bo w tym względzie com się odnosił z radą do moich sąsiadów i niesąsiadów, ci co mają aparata drewniane, swoje mi zalecają, ci co miedziane radzą miedziane; z tak różnych zdań wyradza się tylko podejrzenie, że każdy chciałby mieć swych zwolenników większą liczbę. Prawda, że może drewniany aparat, jako o wiele mniej kosztowny, więcej zachęca; chodzi mi jednak abym nie miał ubytku w wydatkach spirytusu i kosztu z ciężkiej reparaacji.

W przejeździe widziałem w Dębnie pod Osiakowem gorzelnię urządzoną w byłej piwnicy, szerokości może łokci 8 a długości łokci 15, w której prócz suszarni wszystko się mieści, bo nawet łazienka dla wygody właściciela; przez brak miejsca komunikacje krótkie, a przez to dogodne i niekosztowne; suszarnia osobna także bardzo wyrachowanie urządzona, kanały z cegły, a zamiast blachy na której suszy się sól, płótno; słowem, majster kosztował 10 rs., a materiały mało co mniej, aparat także drewniany; dosyć że cała gorzelnia ledwie kilka tysięcy kosztowała, co jest widoczne, a ma być wydatek tak dobry jak w najkosztowniejszych gorzelniach. Czy można temu wierzyć? proszę o zdanie.

Obywatel z Olkuskiego.

WIADOMOŚCI GOSPODARczo-HANDLOWE.

Ziemia Opoczyńska uboższa od innych prowincyj w płodną ziemię, więcej ma minerałów, drzewa i zwierzyzny aniżeli chleba. To ubóstwo ziemi dało powód do szyderskiego zdania: »Bodaj to Opoczyńskie kraje, korzec siejesz kopę zbierasz, kopa korzec daje.« Pomimo jednak wielkich przestrzeni lekkiej pod uprawę użytkowej ziemi, połowa Powiatu ma dobre grunta, a że pomimo niepoehlebnych zdań dorywczo ogłaszanych o postępie rolnictwa, nie pozostaje w tyle za innymi; niech to służy za dowód, że Powiat ten żywiąc 18 miast, liczne zakłady górnicze, tak Rządowe jak prywatne, jeszcze na zewnątrz znaczący płodów pożywnych ma odyt, którym zasilą miasta Kielce, Piotrków i Tomaszów.

Susza zeszłoroczna więcej dokuczyła gruntom słabszym, to też jarzynne zbiory i żyto gorzej jak gdzieindziej wypadły, na pszenicę za to skarżyć się nie możemy, bo chociaż mniej kop sprzątnęliśmy z powodu, że słońca ciensza jak zwykle; nagradza się ten ubytek plonem dawno niedoświadczanym, bo tak żyto jak pszenica z górą dwa korce z kopy wydaje. Kartofle wydały plon więcej jak średni, bo w przecięciu 60 korey z morgi 200-prętowej liczyć można, a w wyrobie na wódkę o 10% większy jak w roku zeszłym dają wydatek. Szkoda tylko, że podobnie jak wszędzie psują się. W ogóle zbiór tegoroczny policzyć można co do ziarna, do średnich, co do paszy do bardzo ubogich, co nam rokuje drożyznę inwentarzy roboczych na przyszłą wiosnę, bo zimowanie konia lub wołu podwoi jego obecną wartość.

Nawiedziła nas klęska księgosuszu, a obok niej objawiła się indziej choroba śledziony. Szkody tą chorobą rządzone nie są mi wiadome; jednak dzięki Opatrzności nie muszą być liczne, bo nie są głośne; o uśmierzeniu tej straszliwej zarazy donieść nie nie mogę, bo się przed niewielu dniami ponowiła w okolicy, gdzie niedawno wszystko było jako dotknięte zarazą wybite zostało.

z Olkuskiego 28 grudnia 1856 roku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

W E E N A.

Wrocław, 4 stycznia. W ubiegłym miesiącu grudniu obrot interesów wełną był ożywiony bardzo i wynosił 9,200 centnarów, po większej części wełny Rossyjskiej i Polskiej pranęj zwyczajnie i fabrycznie; prócz tego sprzedano blisko 1,000 centnarów wełny Szląskiej średniego gatunku. Najwięcej kupowali sascy przedsiębiorcy włóczki, krajowi fabrykanci sukna, jako też berlińscy, reńscy i hamburscy

handlarze. Ceny wełny Rossyjskiej i Polskiej, w stosunku do notowań z miesiąca listopada, podniosły się trochę, gdy tymczasem wełny szląskie chętnie zbywane były przez posiadaczy po dawniejszych, z niepomyślnych miesięcy cenach, a nawet często ze stratą od ceny zapłaconej na wiośnianym jarmarku. Na cienkie i wysoko-cienkie wełny szląskie wcale nie widać kupca i wełny te leżą już dawno zapomniane. W końcu roku na tutejszych składach znajdowało się razem 15,000 centnarów wełny, w tém 9,000 centnarów Rossyjskiej, Polskiej i Węgierskiej jedno-strzyżowej, około 2,000 Rossyjskiej mytej fabrycznie, i blisko 4,000 centnarów szląskiej wełny w pierwszej i drugiej ręce. Mało mamy wiadomości o kontraktach zawieranych na nową strzyżę. Tu i owdzie ofiarowane ceny mają być cokołwiek niższe jak na ostatnim jarmarku czerwcowym.

(Ze Sprawozdania Wrocławskiej Komisji targowej do wełny.)

Z B O Ź E.

Gdańsk, 2 stycznia. Pomimo nieczynności targów z powodu świąt, handel zbożowy w całej Anglii daleko silniej się przedstawiał, a za dobre ziarno w wielu przypadkach 1 do 2 szylingów na kwarterze płacono wyżej. W ogólności opinia była lepsza, kupcy więcej ochoty do interesów okazywali, a ciągły wywóz do Hiszpanii dla dozwolów zagranicznych przedstawiał dobry odpływ.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu	siemienia	linia.	maki.
				grochu	1 rzepak		centnarów
z kraju	2677	4554	13124	594	—	—	2800
z zagranicy	20776	17818	25034	5584	—	—	26499

W targach Szkockich, Irlandzkich i prowincjonalnych żadnej nie dostrzegamy zmiany.

W Hollandyi, Francyi, Belgii, już to dla świąt, już z powodu niezachęcających angielskich wiadomości, obrot interesów ograniczał się li tylko do potrzeb miejscowej konsumpcyi.

Na naszej giełdzie nie było życia, a ceny od ostatniego sprawozdania obniżyły się; na dzisiejszej jednak giełdzie możemy notować małą poprawę przy większej chęci do kupna.

	korzec warsz.
	rsr. k.
płacono za łaszt. wagi funt. hol. guld. prus.	
Pszenicy od 122½ do 124 435 — 460	4 81 5 17½
» 127 — 130 540 — 620	6 9 6 93½
Żyta 119 — 128 306 — 354	3 44 4 —
Jęczmienia 103 — 116 234 — 300	2 60 3 38
Grochu — — — 230 — 300	2 54 3 38

Na spichrzach Gdańskich z końcem upłynionego roku znajdowało się pszenicy łasztów 2,985, żyta 586, jęczmienia 93, grochu 13 łasztów.

W wyjątkiem roku zeszłego, tak szczupły zapas jest w Gdańsku niepamiętnym.

Czas mieliśmy wilgotny i ciepły.

Kursa zamian. Londyn 197½; Hamburg 45.

Alexander Makowski et Comp.

Kto z PP. Gospodarzy miał do zbycia nasienie **Esparcetty** (Dzięcieliny), w ilości kilku korey, z odstawą do którejkolwiek Stacji kolei żelaznej, niech raczy listownie, na koszt mój, przez Częstochowę pod Kłobuckiem, zawiadomić właściciela wsi Huty, a to w celu porozumienia się o cenę, czas i miejsce odbioru.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 5 Stycznia 1857 roku.

	żądają	płacą
P A P I E R Y		
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	101¾
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	82
» Listy Zastawne nowe	93½	93
» Obligacje 500-złotowe	—	85¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. częst. lit. A. 300 złp.	—	94½
» B. 200 »	—	21½